

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk  
Wysyłka pod opaką w Niemczech 2,75 mk. mies.  
Zamówienia z listonosza najpóźniej do  
25-go każdego miesiąca

Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Środa, dnia 13 kwietnia 1938 r.

Nr. 85

## W Rumunii o Polakach w Niemczech

My Polacy w Niemczech wzorem  
dla całej Rodziny Polskiej

Czerniowce, w kwietniu.

Po wspaniałym kongresie Polacy w Niemczech wrócili do codziennego twardego życia, pełnego walki i prób wytrwania. Jakkolwiek oczy całej Rodziny Polskiej zwrócone są stale w podziwie wielkim na ten tron polskiego ludu, który od dziesiątek lat znajduje się w stanie nieustannej walki o swe prawa, to w tym pamiętnym dniu kongresowym cały Naród Polski z dłońmi przy uchu nasłuchiwał dalekich ech z Berlina, skąd padały z ust Braci prawdziwie spiżowe słowa, słowa, będące Ewangelią nie tylko dla Polaków w Niemczech.

Nasłuchiwalimy i my tu w Rumunii tych słów, powtarzamy je sobie do dziś, rozpamiętujemy, rozbieramy słowo po słowie, jak drogocenne paciorki, zawierające w sobie jakby talizman wiary nadziei i miłości, o których tak pięknie mówił ksiądz patron dr. Domański, wódz ludu polskiego w Niemczech i jego wierny towarzysz dr. Kaczmarek: Powtarzamy sobie te słowa na otuchę, powtarzamy je sobie na pokrzepienie małych i słabych nieraz serc, bo u nas tu — niestety — inaczej, inaczej. Nie nasza to wina. Zyjemy w innych zgola warunkach, a cięży na nas w dodatku dziedziczna ubiegłego stulecia, która ukolysała i uśpiła żywioł polski, uczyniła go miękkim i mało odpornym. Bo odporność i krzepota rodzi się w ogniu walki, a lud polski na Bukowinie przez długi okres czasu nie miał sposobności do twardej walki. Co chciał mieć, o to się postarał, co chciał zbudować, to budował. Nikt mu w tym nie przeszkadzał, przeciwnie, kto mógł, pomagał. Ta odporność rodzi się dopiero zaczyna, ale tylko tam, gdzie zwrzała walka o duszę polską. W polskich wioskach górskich, zagrożonych czechizacją. Tam zdołaliśmy w ciągu roku niespełna zbudować mocną tamę, o którą rozbiły się dalsze zakusy agitatorów czeskich, wmawiających w polski lud, że przybywszy przed stu laty ze Słowaczyny, jest słowackim. Tam, w twardych górskich sercach, przywiązanych do polskości, zrodził się polski hart na Bukowinie.

Ale w innych osiedlach, miejskich szczególnie? Nie wiadomo gdzie kończy się żywioł polski, a gdzie zaczyna inny. Osadzana tu za czasów austriackich przez wiek cały ludność różnych narodowości krzyżowała się wzajemnie, mieszała ze sobą i wytworzyła z czasem ten przedziwny konglomerat, niespotykany w żadnym innym zakątku Europy. Pełno tu Polaków o nazwiskach obcych i pełno obcych o nazwiskach polskich. Gdy po Wielkiej Wojnie i po przyłączeniu Bukowiny do państwa rumuńskiego, przystąpiono do rozdziału katolickiego sierocińca na polski i niemiecki, stronę niemiecką reprezentowali trzej obywatele o nazwiskach polskich, zaś stronę polską trzej obywatele o nazwiskach niemieckich. Już ten drobny, ale bardzo charakterystyczny fakt świadczy o panujących tu stosunkach. Tracił polski żywioł swych synów na rzecz innych, afe z drugiej strony, niejedną obcy przyłączył do polskości.

## Premier Daladier utworzył nowy rząd

PARYŻ. — Premier Daladier utworzył nowy rząd.

O godz. 14.45 członkowie nowego rządu udali się do pałacu prezydenta republiki.

Oficjalna lista nowego rządu przedstawia się w sposób następujący:

Prezes rady ministrów i minister obrony narodowej — Daladier;

wicepremier i minister koordynacji przy prezydium rady ministrów — Chautemps;

gospodarstwo narodowe — Raymond Patenotre;

minister sprawiedliwości — Paul Reynaud;

minister spraw wewnętrznych — Albert Sarraut;

minister spraw zagranicznych — Georges Bonnet;

finanse — Marchandeu;

roboty publiczne — Frossard;

ministerstwo pracy — Ramadier;

ministerstwo rolnictwa — Guy La-

chambre;

marynarka wojenna — Campinchi;

kolonie — Georges Mandel;

oświata — Jean Zay;  
emerytura — Champetier de Ribes;  
rolnictwo — Queille;  
handel — Gentin;  
ministerstwo poczt i telegrafów — Jules Julien;  
marynarka handlowa — de Chappedelaine;  
zdrowie publiczne — Marc Rurart.

### Zadania nowego rządu

PARYŻ. — Nowy gabinet ma stanąć przed Izba na wtorkowym posiedzeniu. Premier Daladier wygłosi exposé, po czym — jak się spodziewają w kołach parlamentarnych — bezwzględnie wystąpi do Izby ustawodawczych z żądaniem pełnomocnictw, obliczonych nie do lipca — jak to projektował premier Blum — lecz na okres 6 miesięczny.

Naczelnym zadaniem nowego rządu będzie skoordynowanie działalności całego kraju na rzecz wzmocnienia obrony narodowej, uporządkowanie sytuacji finansowej i położenie kresu bezustannym wrzeniom społecznym, które

wyraziły się ostatnio w strajkach nawet na terenie zakładów przemysłu wojennego. W dziedzinie finansowej Daladier podejmie zasadniczo tezę premiera Bluma równowagi budżetowej. Jednak zamiast zarządzeń inflacyjnych ma zamiar podjąć projekt ministra Marchandeu, przygotowany już przez gabinet Chautemps, o wielkiej pożyczce, prawdopodobnie sięgającej 15 miliardów franków, na cele obrony narodowej.

Uchwalenie pełnomocnictw nowemu gabinetowi i to dość znaczną większością, uchodzi za rzecz niemal pewną.

### Apel premiera Daladier do społeczeństwa

PARYŻ. — Premier Daladier w krótkim energicznym apelu do opinii publicznej, transmitowanym przez wszystkie radiostacje francuskie, wezwał kraj do wzmoczonego wysiłku. Premier oświadczył, iż w tej chwili zagadnienie obronności kraju łączy się ściśle z zagadnieniem odbudowy finansowej, odbudowy gospodarki i spokoju społecznego.

### Zmniejszony liczebnie gabinet

PARYŻ. — Nie tylko w kołach politycznych, ale również w szerokiej opinii, dodatnie wrażenie zrobiła dość nieoczekiwana wiadomość, że nowy gabinet nie obejmuje wcale t. zw. podsekretarzy stanu. Wiadomo było wprawdzie, że Daladier zamierza utworzyć rząd daleko mniej liczny niż wszystkie rządy dotychczasowe, nie spodziewano się jednak, że skład nowego gabinetu będzie aż tak zmniejszony liczebnie. Rząd Bluma liczył bowiem 23 ministrów i 12 podsekretarzy stanu czyli razem 35 członków, ponieważ we Francji podsekretarze stanu biorą z zasady udział we wszystkich posiedzeniach rady ministrów, a nawet zajmują stanowiska, nie podlegające poszczególnym ministrom resortowym. Nowy rząd liczy tylko 19 członków.

### Ameryka uznała „Anschluss“ i żąda od Rzeszy uznania długów Austrii

WASZYNGTON. — Departament stanu wysłał do Berlina notę, w której uznaje fakt dokonany przyłączenie Austrii do Rzeszy oraz wyraża życzenie, aby poseł austriacki w Waszyngtonie przekazał swe sprawy ambasadorowi niemieckiemu. W drugiej wysłanej równocześnie nocie stwierdza departament stanu, że Rzesza jego zdaniem odpowiedzialna jest za długi Austrii w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Długi rządowe Austrii wynoszą około 25 milionów dolarów, długi zaś prywatne 38,5 milionów dolarów.

### Małżonek holenderskiej następczyni tronu na Sycylii

PALERMO. — Książę Bernard, małżonek holenderskiej następczyni tronu, przybył tu w towarzystwie licznych przyjaciół. Ks. Bernard zamierza odbyć wycieczkę samochodową dookoła Sycylii, po czym przybędzie do Rzymu. PALERMO. — Książę Bernard nawiązał kontakt z holenderskim konsulem na Sycylii, za którego pośrednictwem oświadczył, że celem jego przybycia jest zwiedzenie zabytków wyspy i odpoczynek, po niedawno przebytej chorobie. Pogłoski o nieporozumieniach jego z królewskim domem holenderskim są pozbawione wszelkich podstaw.

## Krwawe zajścia w Tunisie

9 zabitych, 50 rannych

TUNIS. — Agencja Hawasa donosi: Przez władze sądowe miał być przesłuchany b. profesor szkoły Sadi-ki-Ali Belhouane. Około pałacu sprawiedliwości zebrał się tłum jego przyjaciół, domagających się jego uwolnienia. Policja, która starała się usunąć manifestantów, była obrzucona kamieniami, rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Podobne zajścia wydarzyły się w kilku innych punktach arabskiej części miasta. Jeden z tramwajów podpalono. W kilku innych wybito szyby. Zaatakowano urząd pocztowy. Podczas zajść został zabity żandarm, a 10 żuawów odniosło rany. Po stronie manifestantów padło 8 zabitych, a 40 odniosło rany.

Dziennik „Action Tunisienne“ został zawieszony.

Rezydent generalny zwrócił się do beya Tunisu, by ogłosił stan nadzwyczajny.

Komunikat rezydenta generalnego podkreśla, iż do zajść doszło pomimo-

zimnej krwi, jaką wykazały władze bezpieczeństwa publicznego. Zajścia były spowodowane przestępczą agitacją która doprowadziła niedawno do aresztowań.

O północy w arabskiej części miasta i w mieście europejskim panował zupełny spokój.

Tuni przybrał już zupełnie normalny wygląd.

W nocy dokonano kilku aresztowań. Na prowincji w Grombalia, w odległości 30 km. od Tunisu, liczna grupa tubylców usiłowała zorganizować pochód, który miał udać się do Tunisu. Manifestanci zostali rozproszeni. Kilka osób odniosło rany. W całym Tunisie obowiązuje stan oblężenia.

TUNIS. — W czasie zajść został zabity jeden żandarm francuski. Poza tym ranni zostali 4-ej żuawi i strzelec senegalski. Władze policyjne i oddziały wojskowe ujęły 60 uzbrojonych osobników, którzy wywołali rozruchy.

Ale po Wielkiej Wojnie każda strata polska na rzecz innej narodowości urastała do wielkiej katastrofy. Masowa emigracja bowiem żywiołu polskiego do Ojczyzny pozbawiła tutejszy lud inteligencji, a pozostała tylko zubożała jeszcze bardziej polska biedota wiejska i chłop na wsi. Gdzie ten chłop żył w zwartych gromadach, tam się utrzymał. Gdzie indziej wchłonięty został, lub wchłaniany jest dotąd przez żywioł obcy. W miastach wszelako i w miasteczkach ten stan przedstawia się o wiele gorzej. Okres powojenny zastał Polaków nie przygotowanych na wielkie polityczne przemiany, jakie się tu dokonały. Został ich niezahartowanych, o miękkim poczuciu przynależności do państwa do Narodu Polskiego, tolerancyjnych w stosunku do współobywateli tej samej ziemi zamieszkujących. Powoli tylko

przychodziło okrzepnięcie i rodził się odpór, który jednak do dziś przedstawia się w miastach bardzo słabo, na wsi lepiej.

Tak oto przedstawia się sprawa polska na Bukowinie. I dlatego potrzebny wyraz siły Polaków w Niemczech, jaki objawił się całej Polskiej Rodzynie na kongresie w Berlinie, a przed tym jeszcze na sejmikach prowincjonalnych zhipnotyzował poprostu tutejszych Polaków. Wytrwałość Polaków w Niemczech staje się dla Braci w Rumunii objawieniem i wzorem i najpiękniejszym wyrazem polskiej tężyzny na obczyźnie. Nie wątpimy, że podobnie, jak dla nas, również dla Braci bytujących w innych krajach Kongres Polaków w Niemczech stanie się pokrzepieniem serc i przykładem ofiarnej walki i wytrwania przy ideałach narodowych. R.N.

**Czerwone „Almanzory“**

chronią się do Francji

5 000... 30 000... 100 000... 250 000...

— z gorączkową szybkością skaczą w górę cyfry na szpaltach dzienników paryskich, omawiających problemat uchodźstwa hiszpańskiego do Francji. Są to cyfry, określające nieco dowolnie masy uciekinierów, którym już udało się przekroczyć granicę, których oczekiwać należy za parę dni czy godzin, lub którzy uczynią to w najbliższej przyszłości. Wprawdzie wszystkie pisma stwierdzają zgodnie, że o kwestionowaniu prawa azylu, odpowiadającego chlubnym tradycjom Francji, wcale mowy nie ma, ale większość tych artykułów nacechowana jest coraz wyraźniej objawiającym się niepokojem. Jakżeż zrozumiałym niepokój! — przecież zagadnienie tych uchodźców, już dziś tak wyjątkowo drażliwe, może jutro wywołać jeszcze groźniejsze komplikacje międzynarodowe, pomijając nieuniknione, od dłuższego czasu na tym le trwające scysje wewnętrzno-polityczne, które wtedy znacznie się spotęgują.

Władze francuskie usilnie pracują teraz nad rozwiązaniem tej kwestii, starając się pogodzić dosyć sprzeczne w danym wypadku pobudki swojej akcji — instynkt samozachowawczy z humanitarnymi przesłankami, „trontowe“ postulaty z polityką „nieinterwencji“, państwową rację stanu z nastrojami rozagitowanych mas... Zadanie to jest niezwykle trudne, biorąc zwłaszcza pod uwagę, że skoordynowane być muszą wymagania, stawiane przez ministerstwa bardzo liczne, gdyż: spraw zagranicznych, wojskowych, wewnętrznych, komunikacji, zdrowia, finansów oraz przez regionalne urzędy administracyjne. Wszystko zaś koniecznie prowadzone być powinno do jednego mianownika wspólnego, którym w tych okolicznościach jest prawo międzynarodowe.

Gdyby to była sprawa tylko pomiędzy Francją a Hiszpanią! Ale przecież wiadomo, że najmniejsze ustępstwo na rzecz Barcelony spowoduje gwałtowne protesty, zrobi złe wrażenie w Londynie i będzie ogólnie uważane za dowód ścisłej współpracy z Moskwą. Kwestia cywilnych uchodźców nie grozi żadnymi powikłaniami dyplomatycznymi, nikt bowiem do Francji pretekstu nie będzie miał za rozciągnięcie opieki nad kobietami, starcami i niemowlętami. Ale jak ustosunkować się do czerwonych żołnierzy hiszpańskich i milicjantów Międzynarodowej Brygady, przekraczających granicę z bronią w ręce? Zamknąć im zupełnie dostęp na terytorium francuskie? Lewicowe partie są jeszcze zbyt wpływowo, by wydanie tego rodzaju zarządzenia było obecnie możliwe. Umieścić ich w ad hoc stworzonym obozie jeńców? Jedynym wynikiem takiej decyzji byłyby znaczne wydatki, poważne kłopoty i wzmocnienie anarchizujących żywiołów tutejszych. Umożliwienie im powrotu do Hiszpanii również nasuwa cały szereg trudności. Co zrobić z posiadaną przez nich bronią — zostawić czy odebrać? Zasada nieinterwencji jest tak płynna, że uprawnia do obu postanowień, z których wszakże pierwsze będzie traktowane, jako akt wrogi w stosunku do generała Franco, podczas gdy drugie ściągnie na władze gromy socjalistów i komunistów.

W tych warunkach nic dziwnego, że gabinet — pozbawiony koniecznego autorytetu, bo niepewny jutra — zmuszony jest lawirować, poprzestając na wydawaniu zarządzeń, mających wyraźny charakter prowizorycznych półśrodków. Doskonale zdają sobie sprawę z tej bezsilności przejściowej „Almanzory“ czerwonej Hiszpanii — wyzyskują korzystną dla siebie koniunkturę z łatwo zrozumiałą skwapliwością a z niewątpliwą szkodą dla państwowych interesów samej Francji. Jest to zawiśko tym bardziej pożałowania godne, że przecież nie brak było wybitnych publicystów paryskich, którzy od dłuższego już czasu zwracali uwagę tutejszej opinii publicznej na wyjątkowo ciężką sytuację w jakiej Francja siłą okoliczności znajdzie się z chwilą, kiedy nastąpi porażka republikańskiej Hiszpanii.

**„Każdy wasz czyn — będzie naszym czynem“**

Pismo min. Władysława Raczkiewicza, prezesa Światowego Związku Polaków do Polaków w Czechosłowacji

Z racji powstania „Związku Polaków w Czechosłowacji“, p. wojewoda pomorski, min. Raczkiewicz, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadesłał do rady naczelnej Związku Polaków w Czechosłowacji pismo następującej treści:

„Z racji doniosłego i radosnego faktu utworzenia Związku Polaków w Czechosłowacji, wielkiej organizacji, skupiającej i reprezentującej większość polskich interesów narodowych w Czechosłowacji w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy dziękuję najserdeczniej tym wszystkim, którzy, odrzucając małość — interesy grup i subiektywne ambicje osobiste, skupili się na platformie wielkości, którą dla każdego szczerzego Polaka jest i zawsze będzie dobro narodu polskiego.

Entuzjazm i jedynomyślność, z jaką powzięta została uchwała, jest najlepszą gwarancją, że Związek Polaków w Czechosłowacji, związek jedności narodowej, powstał z nieprzepartej woli szczerych serc polskich, bijących w waszych piersiach, serc naszych braci nad Olszą. Życzę Związkowi Polaków w Czechosłowacji, aby jedynomyślność, trium-

fująca przy powołaniu tej instytucji do życia, została przekuta po wsze czasy na nieustępliwą codzienną pracę, która utoruje drogę ku wszystkim prawom, należnym Polakom osiadłym na prastarej ziemi piastowskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Całe społeczeństwo polskie wierzy głęboko, że wasz piękny przykład łącznie z patriotyczną postawą Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, doprowadzą do jeszcze ściślejszego zjednoczenia się polskiego ludu w Czechosłowacji i że w szeregach tego zjednoczenia znajdują się z czasem również i ci którzy będąc Polakami, w wrogich dla polskości ugrupowaniach, służyli dotychczas — chcemy wierzyć — bezwiednie obcym interesom.

Życzę Związkowi Polaków w Czechosłowacji jak najszybszego skupienia pod sztandarem tej jedności wszystkiego, co prawdziwie polskie w Czechosłowacji, zapewniam was, że każdy wasz czyn będzie naszym czynem, a każda wasza radość — naszą radością, każde wasze osiągnięcie — osiągnięciem całego narodu polskiego“.

(—) Władysław Raczkiewicz.

**„Dni kolonialne“ w Poznaniu**

POZNAŃ. — Pod protektorem J. E. Ks. Prymasa Hłonda, wojewody poznańskiego Maruszewskiego i dowódcy O. K. gen. Knoll-Kownackiego rozpoczęły się w Poznaniu „dni kolonialne“. W godzinach wieczornych odbył się na Pl. Wolności capstrzyk, po

czym nastąpiło wciągnięcie chorągwi na maszt bandery marynarki wojennej i Ligi Morskiej i Kolonialnej. W ośwódzki komitet obywatelski „dni kolonialnych“ wydał do społeczeństwa wielkopolskiego odezwę, omawiającą doniosłość zagadnienia kolonialnego dla Polski.

**Austria i Niemcy wypowiedziały się za połączeniem**

WIEN. — W dniu wyborów o godz. 23.15 w wypełnionej po brzegi publicznością sali Konzerthausu namiestnik Rzeszy w Austrii Seyss-Inquart ogłosił rezultat plebiscytu w krajach związkowych dawnej Austrii.

Wiedeń — 1 219.329 głosów „tak“ i 4.939 głosów „nie“. Dolna Austria — 986.196 „tak“ i 1.453 „nie“. Górna Austria — 574.121 „tak“ i 640 „nie“. Salzburg — 134.642 „tak“ i 458 „nie“. Styria — 621.490 „tak“ i 831 „nie“. Burgenland — 168.586 „tak“ i 171 „nie“. Tyrol — 212.851 „tak“ i 1.218 „nie“. Vorarlberg — 91.905 „tak“ i 1.274 „nie“. Karyntia — 238.720 „tak“ i 407 „nie“. Żołnierze armii austriackiej złożyli 53.872 głosów „tak“ i 66 głosów „nie“.

Do przemówieniu namiestnika Seyss-Inquarta, gauleiter Buerckel zameldował ostateczny wynik głosowania kanclerzowi Hitlerowi, podając globalne wyniki: na 4.284.795 uprawnionych do głosowania złożono 4.273.884 głosy „tak“ czyli 99,75 proc.

Kanclerz Hitler oświadczył, że wynik głosowania przeszedł wszelkie jego oczekiwania, a dzień plebiscytu jest najdumniejszym jego przeżyciem. Kanclerz Hitler zakończył przemówienie przez radio podziękowaniem całemu narodowi niemieckiemu, a przede wszystkim swej ojczystej Austrii.

**W Wiedniu**

WIEN. — Dzień plebiscytu upłynął w Wiedniu i w Austrii spokojnie. Biura plebiscytowe, których w samym Wiedniu było czynnych 281, rozpoczęły przyjmować głosy o godz. 7-ej. Na godz. 17-tą wyznaczono zakończenie plebiscytu. We wszystkich lokalach, zwłaszcza w godzinach południowych

która — ich zdaniem — wojna ta musi zakończyć się wcześniej czy później.

Niestety, następuje to w najnieodpowiedniejszej dla Francji chwili, gdy w chwili ostrego kryzysu władzy.

lejowych, klinik prywatnych i sanatoriów. Wojsko głosowało w oddzielnych lokalach wyborczych na kartkach innego koloru niż ludność cywilna.

Dekoracja miasta emblematami narodowo-socjalistycznymi w okresie ostatnich dni osiągnęła w przeddzień plebiscytu punkt kulminacyjny. W niektórych dzielnicach na wysokości 3-piętrowych domów ustawiono olbrzymie plakaty, przedstawiające głowę Hitlera z podpisem „Tak“. Na wieżach kościołów katolickich i budynkach kościelnych całej Austrii powiewały wielkie flagi ze swastyką. Zamki i pałace arystokracji, byłych zwolenników powrotu Ottana, również udekorowano sztandarami i emblematami narodowo-socjalistycznymi. Jednym z pierwszych pałaców, na którym zawieszono sztandary ze swastyką, był pałac księżny Windischgraetz, wnuczki cesarza Franciszka Józefa, a arcyksiążę Antoni Habsburg, mąż arcyksiężny Ileany rumuńskiej na zamku swoim w Somberg otworzył biuro plebiscytowe.

Z okazji plebiscytu przybyło do Austrii kilkadziesiąt pociągów nadzwyczajnych z Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii. M. in. z Czechosłowacji przybyło 16 tys. Niemców i Austriaków, w 10 nadzwyczajnych pociągach.

**W Berlinie**

BERLIN. — Już od wczesnych godzin rannych, w lokalach wyborczych panował ruch niezwykły ożywiony. Lokal wyborczy dzielnicy ministerialnej obleżony był tłumami pragnącymi ujrzeć dostojników Rzeszy, spieszących złożyć kartkę plebiscytową. Premierowi Goeringowi, który przybył do komisji wyborczej około godz. 13-ej zgotowano owację.

Udział głosujących był b. liczny. Organizacja składania głosów jest bardzo sprawna. O godz. 19-ej lokale wyborcze zamknięto. Na ulicach w godzinach południowych niemal wszyscy przechodnie nosili już plakietki z głową kanclerza, wydawane po złożeniu kartki plebiscytowej.

BERLIN. — Udział w głosowaniu wynosił w Berlinie, według wiadomości, zebranych po lokalach wyborczych, około 100 proc.

**Kanclerz Hitler głosu**

BERLIN. — Kanclerz Hitler powracając z Wiednia natychmiast po przybyciu na dworzec Anhalter złożył swą kartkę plebiscytową w biurze wyborczym zainstalowanym na dworcu. W ślad za kanclerzem złożyli głosy towarzyszący mu min. Goebbels, szef S.S. Himmler, Rosenberg, dr. Lammers, szef prasy dr. Dietrich, Brueckner oraz zastępca kanclerza min. Rudolf Hess, który powrócił z Wiednia nieco wcześniej i oczekiwał na dworcu przybycia kanclerza.

**Głos rumuński o działalności Kominternu w Czechosłowacji**

BUKARESZT. — W związku z notą protestacyjną z dnia 22 marca, złożoną przez rząd Polski w Pradze, dziennik „Buna Vestire“ zamieszcza obszerny artykuł na temat niebezpiecznej dla pokoju europejskiego działalności komunistów czeskich i praskiej ekspozytury Kominternu na Europę środkową.

Dziennik podkreśla, że komuniści czescy zajmują się nie tylko propagandą, ale także dostarczaniem broni czynnikom wywrotowym w państwach sąsiednich i wywoływaniem rozruchów, przy czym komuniści cieszą się w Czechosłowacji obroną prawną. Czeska partia komunistyczna — w dowód uznania dla swej działalności — otrzymała od Kominternu misję czuwania nad akcją wywrotową w państwach sąsiednich.

Dziennik podkreśla, że rząd polski daleki jest od zamiarów rządzania się w wewnętrznie sprawy Czechosłowacji, uznał, zwłaszcza za konieczne, że zwykłą polską dyplomacją szczerością, zwrócenie uwagi Pragi na ten niebezpieczny stan rzeczy. Dziennik stwierdza dalej, że krok polski winien zwrócić uwagę Europy na perfidną akcję Kominternu, który dąży do wywołania wojny domowej w różnych krajach. a

w następstwie zawieruchy europejskiej. Pismo wyraża życzenie, by w rządowych kołach czeskich znaleźli się ludzie, którzy potrafią położyć kres antypolskiej akcji czeskich komunistów.

**„Moskwa w Europie środkowej“**

GENEWA. — Prasa genewska omawia w dalszym ciągu zagadnienia Europy środkowej, przy czym kilka dzienników zajmuje się obszernie położeniem Czechosłowacji.

Organ genewskiej organizacji nacjonalistycznej „Action Nationale“ zamieszcza artykuł p. t.: „Moskwa w Europie Środkowej“. Powodem komplikacji — zdaniem tego pisma — jest z jednej strony struktura Czechosłowacji a następnie związane się Czechosłowacji ze Związkiem Sowieckim i Kominternem. Pismo zwraca uwagę, że władze szwajcarskie w akcji przeciw propagandzie wywrotowej, napotykały zawsze na Pragę, jako źródło tej propagandy. Wspominając o wystąpieniu Polski, dziennik przytacza streszczenia głosów prasy polskiej, zajmującej się akcją Kominternu, kierowaną przez ekspozyturę Kominternu w Czechosłowacji.



# Zasady polityki zagranicznej Rumunii

Oświadczenie ministra Comnena

BUKARESZT. — Minister spraw zagr. Petrescu Comnen przyjął przedstawicieli prasy rumuńskiej i zagranicznej, którym złożył oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej.

Min. Comnen podkreślił na wstępie, że polityka zagr. Rumunii utrzymana będzie na linii tradycyjnej, a jej zasadniczym celem jest utrzymanie pokoju w ramach nienaruszalnych granic kraju. „W tym celu — mówił minister — będę się starał wzmocnić węzły naszych przymierzy i przyjaźni, usiłując jednocześnie rozwijać nasze stosunki ze wszystkimi państwami, a zwłaszcza z sąsiadami.

Minister wspominał następnie o znaczeniu Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej w polityce zagranicznej Rumunii, po czym przeszedł do omówienia stosunków polsko-rumuńskich.

Nasze węzły ścisłej i przyjaznej współpracy z Polską będą podtrzymywane i zacieśniane — oświadczył min. Comnen — jestem dumny, że mogłem dawniej współpracować z inicjatorami sojuszu polsko-rumuńskiego. Dziś, jak nigdy, pozostaję wierny ideałowi pokojowemu, który przyświeca sojuszwowi polsko-rumuńskiemu.

Następnie min. Comnen podkreślił znaczenie, jakie posiadają dla Rumunii bliskie i serdeczne stosunki z Francją i zapowiedział, że dążyć będzie do pogłębienia współpracy z W. Brytanią, udzielając całkowitego poparcia wysiłkom rozwijającym przez Anglię dla utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej. Stawiam sobie za cel — oświadczył min. Comnen — dążenie do rozwoju w duchu przyjaźni naszych stosunków z Niemcami, poświęcając jak największą uwagę zagadnieniom o charakterze ekonomicznym i kulturalnym.

Nasze stosunki z Włochami powinny odpowiadać pokrewieństwu ras i tak cennym wspomnieniom, które łączą dwa narody łacińskie. Miałem zaszczyt poznania p. Mussoliniego i mam nadzieję, że uchwyciłem głębię i sens tych sentymentów, które nas dotyczą, ośmielam się więc twierdzić, że te uczucia odpowiadają naszym i stanowią gwarancję podtrzymania i wzmacniania prawdziwej i niezniszczalnej przyjaźni.

Co się tyczy Związku Sowieckiego, rząd rumuński zdecydowany jest przyczynić się z całą szczerością do rozwoju stosunków dobrego sąsiedztwa. Z Węgrami i Bułgarią, państwami sąsiednimi, które mogą stać się państwami przyjaznymi, będziemy się starać mieć stosunki jak najserdeczniejsze, starając się w duchu przyjaźni rozwiązać wszystkie trudności, które mogłyby istnieć między nami.

Działalność Ligi Narodów przeciwdziała kryzys — jednak Rumunia uważa współpracę z Ligą za konieczną.

## Porażka Roosevelta w parlamencie

LONDYN. Prezydent Roosevelt ponosił dotkliwą porażkę w izbie reprezentantów. Projektowana przez Roosevelta ustawa o reorganizacji rządu nie została przez izbę zaakceptowana, lecz odesłana z powrotem do komisji.

Ustawa przeszła przed dwoma tygodniami przez senat. Udzielała ona prezydentowi bardzo szerokiej władzy, co wywołało liczne protesty wśród społeczeństwa. Za poradą speakera izby reprezentantów prezydent Roosevelt zgodził się zmodyfikować projekt, zaprzeczając jednocześnie oskarżeniom o zamierzanie dyktatorskie. W liście, ogłoszonym w ub. tygodniu, prezydent Roosevelt oświadczył, że stanowczo przeciwny jest dyktaturze w Ameryce

W zakończeniu minister Comnen stwierdził, że Rumunia unikać będzie mieszania się do spraw wewnętrznych innych krajów, będąc sama zdecydowana nie dopuścić do jakiegokolwiek mieszania się w swoje sprawy wewnętrzne.

i nie posiada żadnych skłonności w tym kierunku.

Projekt ustawy o reorganizacji rządu odrzucony został przez izbę reprezentantów 204 głosami przeciw 196. Z 327 demokratów, zasiadających w izbie 108 głosowało przeciw Rooseweltowi.

Jest to trzecia poważna porażka Roosevelta od czasu jego powtórnego wyboru na prezydenta w r. 1936. Pierwszą poniósł przy projekcie ustawy o sędziach najwyższym, drugą w sprawie plac i godzin pracy. W kołach rządowych uważają, że projekt ustawy o reorganizacji rządu upadł ostatecznie, ponieważ prezydent Roosewelt poczynił już wszelkie możliwe poprawki, a na dalsze ustępstwa nie pójdzie.

## Ogólna mobilizacja w czerwonej Hiszpanii

PERPIGNAN. — Donoszą z Barcelony, że premier Negrin zarządził ogólną mobilizację. Wszyscy, którzy dotychczas zwolnieni byli od obowiązku służby wojskowej, mają się stawić przed odpowiednimi władzami w przeciągu trzech dni.

### Zbiegli do Francji żołnierze nie chcą wracać na Front

TULUZA. — Donoszą tu z Pont du Roi, że wśród licznych uciekinierów, którzy schronili się w Val Daran, znajduje się około tysiąca żołnierzy republikańskich, którzy walczyli pod Leridą, Barbastro i Tremp. Po 48-godzinnym wypoczynku uciekinierzy ci byli odesłani na front kataloński, lecz gdy transport doszedł do Col la Bonnague, odmówili dalszego marszu i powrócili do Val Daran, oświadczając, że poświęcenie ich życia jest już zupełnie zbędne, a zresztą nie są w stanie dalej walczyć.

## Sukcesy wojsk japońskich w południowym Szantungu

TOKIO. — Główna kwatera cesarska komunikuje, iż chińskie kontrataki w południowym Szantungu, które zaczęły się 20 ub. m., zostały ostatecznie złamane przez wojska japońskie. Chińczycy ponieśli ciężkie straty. Strazę przednie japońskie zajęły Taier-Czang już 27 zeszłego miesiąca. Inna kolumna japońska wkroczyła do Sienczang. 1-go kwietnia zajęto Lan-Lin-Czen w odległości 8 km. od Taier-Czangu.

Wiadomości ze źródeł chińskich o rzekomych niepowodzeniach Japończyków w południowym Szantungu, we-

dlug informacji japońskiego min. wojny, są pozbawione wszelkich podstaw. Wojska japońskie, operujące na tym odcinku, stale posuwają się w kierunku Su-Czau, ważnego węzła kolejowego linii Tientsin — Pukau — Lunghaj.

### Konsulat i ambasada japońskie w Sowietach okrażone zasiekami z drutów kolczastych

TOKIO. — Agencja „Kokutsu“ donosi, że władze sowieckie uprzedziły, że budynek konsulatu japońskiego na Północnym Zachalnic zostanie otoczony

ry siecią drutów „celem lepszej ochrony“ i że analogiczny „środek ochrony“ zastosowano w Moskwie do gmachu ambasady japońskiej. Agencja donosi, że w kołach tokijskiego M. S. Z. zaplanowała z tego powodu oburzenie, bowiem te kroki rządu sowieckiego uważane są jako wyraźne szykany.

### Stosunki handlowe polsko-włoskie

W okresie sankcyj stosowanych wobec Włoch, stosunki gospodarcze między nimi i Polską uległy pewnemu ochłodzeniu, co miało swój wpływ na osłabienie wymiany towarowej między obu tymi krajami. Po ostatniej wizycie min. Becka, stosunki polsko-włoskie znowu ożywił duch serdeczności. Jednym z jego wyrazów jest oficjalny akces rządu włoskiego do udziału w tegorocznych Targach Poznańskich.

Nadmienić wypada, że Włochy w charakterze wystawcy dopiero raz znajdowały się w Polsce, biorąc udział w Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjnej w 1930 r. Tegoroczny akces do ekspozycji Targów Poznańskich jest pierwszym udziałem Włoch w targach polskich.

Głównym motywem decyzji Włoch w sprawie udziału w Targach Poznańskich, jest przekonanie, że przez bezpośrednie zetknięcie się z polskim handlem i przemysłem będzie można pogłębić obroty handlowe z Polską.

### Do zgody i pokoju wzywa Francję Kardynał Verdier

FARYZ. — Kardynał Verdier, Arcybiskup Faryża zwrócił się z racji nadchodzących świąt z wezwaniem do ludności francuskiej, wzywając ją do zgody. Wybitny dostojnik Kościoła zaznacza w swej odezwie, że na kraj spadają coraz to nowe troski, i że należy wyżyć wszystkie siły, ażeby zapewnić pokój. Kardynał wzywa również ludność do odprawiania specjalnych modłów o uzdrowienie Francji.

### Duński następca tronu w Rzymie

Do Rzymu przybył ks. następca tronu duńskiego wraz z małżonką, gdzie zamierzają spędzić święta Wielkanocne.

### Ruch przeciwydowski na Węgrzech

Pogodnie jak w innych krajach europejskich, także na Węgrzech coraz to szersze zatacza kręgi i coraz bardziej pogłębia się ruch antysemicki. Z niepokojem donosi o tym prasa żydowska. W sjonistycznym „Naszym Przeglądzie“ znajdujemy następujące wiadomości, świadczące o rosnącym wciąż zdenerwowaniu wśród żydostwa:

„W związku z różnymi pogłoskami i zapowiedzią „rozwiązania kwestii żydowskiej na Węgrzech na drodze specjalnego ustawodawstwa“ daje się zauważyć poważne zaniepokojenie w szerokich kołach żydowskich.

J. I. KRASZEWSKI

## Kraków za Łoktka

18) (Powieść historyczna)

— Zaprawdę — rzekł zmieszany, usiłując złagodzić Łotka — chyba byście u ksiądz jakich znaleźli poparcie, ale — gdzie?

— Wiecie polskie przysłowie, że ksiądzeta powinowatych nie mają, a tem mniej przyjaźni — odparł Mały. — Nie odezwał się nawet do żadnego. Na ziemian rachowałem, — chybił mi oni, jak ty, Mieczyku, pójdę na srom wam szukać posiłków u obcych — i znajduję. Przyjdziecie mi się dopiero kłaniać, gdy się poczujecie, ale naówczas ja was znać nie będę, jakieście wy mnie teraz znać nie chcieli.

Topór poruszony krok się go nał. — U jakich obcych chcecie szukać posiłków? — zawołał. — Miłościwy książe, nie uwodźcie się. Pomocy wam nie da nikt, a łatwo traficie na zgubę. Czekajcie lepiej, może przyjdzie chwila, do Rłórej na Kujawach spokojnie dośiedzieć możecie.

Łoktek odwrócił się od niego i nie mu już nie odpowiedział.

— Żal mi — rzekł spokojnie, pomilczawszy — żal mi, że w was nadaremnie z ciepłego małżeńskiego łoża wyrwał. Niewiasta się za wami niepokoić będzie; wracajcież rychło, aby nie polajała. Mnie też dłuższy się spoczynek należy, bo długo jeszcze przyjdzie mi się tulać od bramy do bramy, nim znajdę ludzi męznego serca. Na teraz choćby garść, bym z nią na jakie gniazdo mógł uderzyć!

To mówiąc, nie patrząc już na Topórzyka, podszedł ku ognisku i znowu ręce zagrzewał.

Mieczyk postępował za nim zwoła, rozmyślając, nachmurzony. Wstyd mu było, ale i strach także.

— Miłościwy książe — odezwał się — nie odprawiajcie mnie z gniewem. Omyliłem się może. Żal mi Was. Wiecież, ludzie, masz książe?

— Dotąd — rzekł — nie mam ani pół setki, ale więcej, niż ludzi — bo wolę mam ogromną i ufność w Boga niezachwiana. Książę Stach, kapelan mój, powiadał niegdyś, że wiara góry dźwiga i przenosi, a moja taka jest, że grody wvwracać będzie!

— Tak — dodał. — Powiem wam więcej. Dziesięciu grzywn przy nas wszystkich, gdybyś strząśł cały orszak mój, pewnie nie znajdziesz. Ubogi jestem, sam jak palec, żonę moją z miłością karmi mieszczanin ubogi, a wy, których ojcowie chodzili razem z moimi, wy, stary ród rycki, wy — opuszczacie mnie! Wiecie co? Nie znajdę u ziemian posłuchu... do chłopów pójdę, do chat. Ci się ruszą i skoczą do mnie. Ci wam srom uczynią.

Namarszczył się Topór, gorzko mu się stało, zaciął usta; miał jednak tak mocne przekonanie, iż nie było można dokazać przeciwko czeskiej potędze, że i to go nie nawróciło.

— Daj Boże, miłościwy panie, abyście dokazali cudu — rzekł zimno. — Nam się widzi, że z ziemian, czy z chłopami porwiecie się na dziesięćkroć liczniejszego wroga... krew tylko przelejecie napróżno.

Książę stał, w ogień patrząc.

— Michał — odezwał się do jednego ze swoich — niech szkapę będą gotowe. Na dzień tu czekać niebezpieczno; ten dia nas zdrąca, jak i ludzie. Musimy dalej w las, aby nas Boskowicze nie pochwytili.

To rzekłszy, zwrócił się do Topora z szyderskim uśmiechem.

— Do smaku wam więc pan Ulrichy? — zapytał. — Słyszę, że człek gładki i powolny? Ziemian przyjmuje poutale, na pościeli leżąc, a innych bez sądu zamyka do izbie na wałach? No i grosz z was ssie lepiej, niż ja, choć na mnie też krzyżeliście, że w go dużo brał; ale ja żądał na to, bym państwa przysporzył, bo dla siebie nie potrzebowałem nic i rzadko lepszą miewała opończę, niż dziś.

Potrząsnął, uśmiechając się, szarą swoją sukmanę. Topór słuchał, serce mu się krajało.

— Dokąd myślicie stąd? — zapytał po chwili.

— Trudno mi na to odpowiedzieć, Mieczyku — rzekł Łoktek smutno. — Gdzie oczy poniosą. Prosiłem Szreniawów, kłaniałem się Jaksom, stukałem do Toporów, zajeżdżałem do Róźców, wszędzie mnie zbył o tem, co wy. Miłujem, żałujem, — nie możemy! Słowami nikt nie tyje. Muszę innego szczęścia próbować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Coraz częściej krążą wersje na temat „numerus clausus“ dla żydów w różnych dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego. Akcja antysemita „Zjednoczonej Opozycji Chrześcijańskiej“ w parlamencie węgierskim znacznie się wzmogła. Przywódca antysemitów „niebieskich krzyżów“ dr. Csillery wysunął żądanie rewizji obywatelstwa żydów i ograniczenia wpływów żydowskich w życiu gospodarczym.

„Krają pogłoski o spodziewanej zmianie rządu, przy czym wymieniana jest kandydatura na premiera obecnego przewodniczącego parlamentu Alexandra Sztranyayszky, który należy do prawicowych ekstremistów. Jako przyszły minister Spraw Wewnętrznych wymieniany jest gubernator Pesztu Ladislaus Andre, który znany jest z swego antyżydowskiego nastawienia. Objawem towarzyszącym nastrojowi napięcia i zdenerwowania jest wzrost liczby chrztów wśród żydów węgierskich. Wywołało to reakcję kół katolickich przeciwko dopływowi „niepożądanych elementów“.

### Dostawa samolotów amerykańskich dla W. Brytanii

LONDYN. — „Daily Telegraph“ donosi, że pomiędzy Londynem a Waszyngtonem toczą się rokowania w sprawie dostawy samolotów produkcji amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii. Rząd amerykański miał wyrazić gotowość na wypadek gdyby produkcja angielska uległa z jakichkolwiek przyczyn ograniczeniu, zwiększyć wywóz sprzętu lotniczego do Wielkiej Brytanii. Pewną trudność stanowią jednak postanowienia ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych. Ze względu na zacieśnienie stosunków przyjaznych angielsko-amerykańskich sprawa ta, która posiada doniosłe znaczenie dla zagadnienia zbrojeń angielskich, będzie rozwiązana pozytywnie.

### St. Zjednoczone budują dwa wielkie pancerniki

WASZYNGTON. — Szef morskiego oddziału operacyjnego, admirał Leahy i podsekretarz stanu w ministerstwie Marynarki przeprowadzili z prezydentem Rooseveltem rozmowę w sprawie programu zbrojeń morskich. Po zakończeniu rozmowy oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że przed końcem roku 1938 rozpoczęta zostanie budowa dwóch pancerników, których wyporność przekroczy nieco 35 000 ton, oraz krążowników, przewidzianych w programie na rok 1939. Budowa dwóch pancerników o wyporności 45 000 ton nie jest brana pod uwagę. Marynarka wojenna rozporządza dostatecznymi kredytami i nie przewiduje konieczności kredytów dodatkowych.

### Jak się obchodzą czerwoni z ochotnikami

NOWY JORK. — Prasa amerykańska zamieszcza od pewnego czasu opisy o działaniach brygady międzynarodowej walczącej po stronie czerwonych w Hiszpanii. Z opisów tych wynika, że zaledwie 500 ochotników amerykańskich pozostało przy życiu. Wielu z nich po wygaśnięciu swych kontraktów, zawartych na przeciąg 6 miesięcy, domaga się powrotu do kraju. Jednakże wojskowe władze republikańskie pod groźbą bagietów i rewolwerów wysyłają ochotników cudzoziemskich z powrotem na linię frontu. Znany przywódca komunistów francuskich Andre Marty, który jest przydzielony do głównej kwatery wojsk republikańskich w Barcelonie, oświadczył, że zastrzeli każdego ochotnika amerykańskiego, który chciałby powrócić do swej ojczyzny.

### Piąte miasto na błotach pontyjskich

Uroczysta inauguracja nowego, piątego z kolei, miasta Pomecia, powstałego na terenie dawnych malarycznych błot pontyjskich w Italii odbędzie się dnia 25 bm.

### Czworaczki w Rumunii

W Rumunii mieszkanka wsi Karasz, Anna Burdak, powiła czworaczkę: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Matka i dzieci, jak dotąd, czują się dobrze. Cała ludność okoliczna interesuje



## Polscy bokserzy remisują na Węgrzech

Polska — Węgry 8:8

BUDAPESZT. — Rozegrany został w Budapeszcie w wypełnionym do ostatniego miejsca gmachu Cyruk między państwowy mecz bokserki Polska — Węgry, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Wynik ten krzywdzi Polaków, gdyż Koziołek wygrał spotkanie, lecz zwycięstwo przyznano Węgrom.

W wadze muszej Podany odniósł zwycięstwo nad Sobkowiakiem. Polak po niedawno przebytej chorobie zaprezentował się słabo, nie wytrzymując do końca tempa. Przewaga Węgra zaznaczyła się szczególnie wyraźnie w trzeciej rundzie.

W wadze koguciej Bondi wygrał niezasłużenie z Koziołkiem. Polak miał zdecydowaną przewagę w pierwszych dwóch rundach. W drugim starciu Węgier znalazł się nawet raz na deskach, dopiero w trzecim starciu Bondi dochodzi do głosu, ale jego przewaga w tej rundzie nie mogła już wyrównać utraconych punktów.

W wadze piórkowej Frigyes wygrał z Czorkiem. Polak stał nacierał, ale jego ataki nie dochodziły do celu. Niemniej wynik remisowy nie krzywdziłby Węgra. Po tym spotkaniu Węgrzy prowadzą 6:0.

### Seria zwycięstw polskich

W wadze lekkiej Kowalski pokonał Mandi'ego, zdobywając pierwsze punkty dla Polski. Kowalski walczył doskonale w pierwszej rundzie. Druga należała do Węgra. W trzeciej początkowo Polak miał znaczną przewagę, dopiero

pod koniec kilka celnych ciosów Węgra oszołomiło Polaka. Nie mogły one jednak wpłynąć już na wynik walki.

W wadze półśredniej Koczynski uzyskał drugie zwycięstwo dla Polaków, bijąc zdecydowanie na punkty Węgra Bena. Węgier był bardzo słaby i ani przez chwilę nie potrafił zagrozić Koczynskiemu. W ostatniej rundzie gong uratował Węgra od nokautu.

W wadze średniej Piarski pokonał zdecydowanie na punkty Jakitsa. Węgier przez półtorej rundy nacierał, zbierając punkty, dopiero pod koniec drugiego starcia Piarski przejmując inicjatywę, a jeden z jego ciosów zwała Węgra na deski do 4. W trzecim starciu Polak panował już zupełnie nad sytuacją, nie dopuszczając przeciwnika do głosu. Po tym spotkaniu stan meczu brzmi 6:6.

W wadze półciężkiej Szigeti pokonał zasłużenie Dorobę. Walka była nieciekawa i stała na niskim poziomie. Węgier miał przewagę przez wszystkie trzy rundy.

### Piłat przesądza losy meczu

W ostatniej walce Piłat wygrał na punkty z Nagym. Pierwsza runda nie zapowiadała zwycięstwa Polaka, przeciwnie — inicjatywa należała do Nagy'ego, dopiero w drugim starciu zaznacza się przewaga Piłata. W decydującej ostatniej rundzie jeden z ciosów Piłata zwała Węgra na deski i ten właśnie cios zadecydował o zwycięstwie Polaka.

się bardzo żywo czworaczkami, gmina podarowała im plac na budowę nowego domu.

## Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 16-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Połudn. Wschód. Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu przy Muskauerstr. 9.

Dnia 19-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Lichtenberg: Posiedzenie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Wartenbergerstr. 52.

Dnia 23-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddział Neukölln: Zebranie odbędzie się o godzinie 20.30 przy Thomasstr. 28.

Dnia 24-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Oberschöneweide: Zebranie odbędzie się o godz. 15.30 w salce parafialnej przy Rödernstr. 2.

Dnia 29-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Północ: Zebranie odbędzie się o godz. 20 w lokalu przy Hochstr. 42.

## Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 14 kwietnia:

Tow. Szkolne Oświata filia V. w Moabit. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w Ochrocie przy Alt-Moabit 73.

Dnia 15-go kwietnia.

Polskie Zjedn. Pracy — Oddział Röhrebeck: Zebranie odbędzie się o godz. 19.30

kwietnia zebranie odłożono z ważnych przyczyn na Wielki-Piątek. Zebranie odbędzie się o godz. 2-giej po poł. w lokalu Roberta Gradera w Röhrebeck.

Tow. Kat. Robotników Polskich „Bractwo“ w Charlottenburgu. Zebranie odbędzie się o godz. 5-ej po poł. w lokalu posiedzeń u p. Zbikowskiej, przy Kirchstr. 23.

Dnia 17-go kwietnia.

Tow. Polsko-Kat. Robotników Polskich w Berlinie przystępuje w I. święto Wielkanocne o godz. 11.15 w kościele św. Piusa przy Palisadenstr. wspólnie do Stołu Pańskiego.

Dnia 19-go kwietnia.

Towarzystwo Zjedn. Polek pod op. św. Józefa i Obywaterek w Berlinie urządza z okazji Świąt Wielkanocnych „Staropolską święconkę“. Początek o godz. 7-mej wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr.

Dnia 20 kwietnia:

Tow. polsko-kat. na połudn.-wschodzie Berlina. — Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w salce parafialnej Najśw. Panny Marii, przy Wrangelstr.

Tow. Szkolne Oświata filia II w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu p. Doepnera przy Rigaerstr. 85.

Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

## Komunikaty

We czwartek, dnia 28 kwietnia b. r. będzie koncertował na Beethoven Saal przy Köthenerstr. 32, o godz. 20-tej znany muzyk polski, który dyrygował orkiestrą symfoniczną podczas Wieczorów Ludowych i na I Kongresie Polaków w Niemczech

profesor

Aleksander Sienkiewicz.

Artysta poświęcił ten wieczór Chopinowi. W programie są najwspanialsze utwory Chopina.

Przedsprzedaż biletów znajduje się w Administracji „Dziennika Berlińskiego“ przy Potsdamer Str. 61 oraz w Centralnym Domu Polskim przy Dresdnerstrasse 52 u gospodarza.

## Z okazji Kanonizacji błog. Andrzeja Boboli

odbędzie się w 2-gie Święto Wielkanocne (18. 4. 38 o godz. 12-ej w kościele św. Elżbiety w Schönebergu, przy Kolonnenstr. 38/39

uroczyste nabożeństwo z kazaniem polskim

na które zaprasza wszystkich Rodaków i wszystkie Rodaczki z Berlina i okolicy

Wydział Opieki Religijnej przy Dzieł. II Zw. Pol. w N. T. z.

## Bacność Rodacy w Berlinie i okolicy!

Niniejszym podaje się Szan. Polonii do ogólnej wiadomości, że przyjęcie dzieci w języku polskim do

I. Komunii świętej

nastąpi w II-gie święto Wielkanocne (18. 4. 38) o godz. 7.15 rano w kościele św. Piusa przy Palisadenstr. 73.

W dniu święta naszych dzieci uprasza się Szan. Polonię o liczny udział w nabożeństwie.

## Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie

urządza w sobotę, 23. 4. 1938

## Obchód 50 Rocznicy

w Domu Polskim przy ul. Dresdnerstr. 52.

Na obchód ten zaprasza się Szan. Towarzystwa z sztandarami i wszystkich Rodaków jak najprzejmiej. — Początek o godz. 20-ej.

## Program radiowy

WARSZAWA

Czwartek, dnia 14-go kwietnia.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Wędrowniki muzyczne — audycja dla młodzieży. — 16.15 Koncert kameralny. — 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 „Miguel Maniara“ — misterium O. Mitosza. — 20.10 Recital fortepianowy Zofii Babczewiczowej. — 21.00 Filadelfijska orkiestra symfoniczna i G. D. Cunningham — organy. — 21.45 Rozmowa rekolekcyjna. — 22.00 Koncert Stowarzyszenia miłośników Dawnej Muzyki. Tr. z Konserwatorium Warszawskiego.

## Dziennik Berliński

Berlin W 35., Potsdamerstr. 61

## Na Święta Wielkanocne

polecamy nasz wielki wybór pocztówek i życzeń świątecznych w cenie 10 fenigów.

Przy zamówieniach przez pocztę należy pieniądze przekazać na nasze pocztowe konto czekowe (Postscheckkonto) Berlin 4203 wzgl. nadesłać nam równowartość w znaczkach pocztowych. Na pokrycie kosztów przesyłki należy doliczyć 15 fenigów.

ADMINISTRACJA.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Oddział odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. III 1453. Druk „Standard Polski“ G. m. b. H. w Herne



# Apoloniusz Kędziński

## współczesny mistrz polskiego malarstwa

Czwartym z kolei laureatem państwowej nagrody plastycznej, po Leonie Wyczółkowskim (r. 1934), Ksawerym Dunikowskim (r. 1935), Wojciechu Weissie (r. 1937) został na rok bieżący restor polskiej malarzy Apoloniusz Kędziński.

77-mioletni artysta całe swe długie życie strawił nad wyteżoną pracą malarzką.

Rozmiłowany w polskim krajobrazie, w życiu ludu polskiego, jego zwyczajach, pracy i strojach, podglądał wynikliwe zjawiska przyrody i wieś aby je później uwiecznić na płótnach.

Urodził się — on w roku 1861 w Supchodniowie (woj. kieleckie). Studia odbywał w Warszawie w szkole rysunkowej pod kierunkiem Gersona i Kamińskiego, a następnie w Monachium pod kierunkiem Gyszta. W roku 1892 osiadł w Warszawie, następnie zwrócił swe zainteresowanie artystyczne w stronę ludu i przyrody, zainteresowania, które uwagę jego przykuwają na długi szereg lat.

Z punktu widzenia czysto malarzkiego okres ten jest najświetniejszą epoką twórczą jego życia.

Przyroda bowiem dostarcza mu nieliczone ilości tematów. Ich zmienność kolorystyczna zależna od światła i nastrojowości, zależna od pogody, pasjonuje artystę do tego stopnia, że potrafił kilkanaście razy malować jeden i ten sam temat w różnym oświetleniu i w różnych porach roku.

Lubuje się najbardziej w wielkich, otwartych przestrzeniach pól i rozlewisk, motywów, z których słynie dolina Narwi.

Narwa jest ulubioną rzeką Kędzińskiego, poświęcił jej moc swych obrazów. Z ram jego płócien wylaniają się potężne zwaliny chmur, lub błady, daleko ścinający nieboskłon. Z szarych jesienich pól, lub rozkwitających na wiosnę łąk, wylania się leniwo płynąca taśma rzeki.

Kompozycyjnie obraz zamykają rozwichrzone i splecione konary świerków lub buków.

Pomijając już walory techniczne, niękną stylizację drzewa i roślin, na co potrafi się zdobyć nie wielu malarzy. Kędziński jak mało kto potrafił malować nastroj.

Zrozumienie światła, koloru ziemi, zieleni, wody i nieba jest u Kędzińskiego doprowadzone do zenitu.

Z matematyczną ścisłością można określić już nie tylko porę roku, ale niemalże miesiąc, w którym krajobraz był malowany.

Nie są do jednak obrazy kopiujące wiernie naturę. Każdy jej fragment jest przez artystę dość mocno modernizowany. Nieraz kilka niedbale zrzuconych plam barwnych jest stylizacją grupy drzew i kwiatów, plamy te dają tylko złudzenie rzeczywistości a nie jej wierne odbicie, bo na tym polega twórczość i talent malarza.

Chodzi tylko o granice tej modernizacji, Kędziński zawsze ją potrafił znaleźć i dlatego obrazy jego przemawiają do każdego jednakowo silnie.

Nie tylko jednak poświęca się malowaniu krajobrazów.

Tworzy z równym powodzeniem cykl portretów, scen rodzajowych z życia ludu wiejskiego, czym ilustruje jego piękne zwyczaje i obrzędy.

Wykonuje ilustracje do „Chłopów” Reymonta, maluje polichromie kościelne, gdzie posługuje się ornamentacją, układaną z polnych kwiatów, tworzy nawet prace graficzne i plakaty.

Do najsłynniejszych obrazów Kędzińskiego należą: „Ogrodnik”, „Czerń”, „Zwijanie portu”, „Antek astronom” — obraz nagrodzony w 1892 roku na konkursie „Zachęty” i brązowym medalem w Chicago, nabyty do

muzeum w St. Louis, dalej „Przesiewanie” — obraz nagrodzony srebrnym medalem w Zachęcie i medalem brązowym w Paryżu, nabyty do zbiorów muzealnych „Zachęty”, „Dojeżdżacz”, „Chmura”, „Sosna”, „Rybacy”, „Dolina Narwi” i wiele innych. Wypowiada się we wszystkich dziedzinach malarstwa, jego technika i dobrany temat. Szereg wytworów w kraju i zagranicą, szereg pokierowanych dzieł do zbiorów muzealnych stolic świata imię jego i polskiej sztuki rozślawiło szeroko.

Tegoroczna nagroda państwowa jest zdobyta przez laureata długoletnią, ciężką i żmudną pracą twórczą i wiecznym szukaniem piękna. St. R.

## Język narzędziem

Nieprzebrany w swej mądrości Stwórca, obdarzył pozbawione chwytliwych palców zwierzęta innym — zastępującym je, narzędziem. Jest nim język. Poza swym właściwym przeznaczeniem odczuwania smaku i pomocy w przystosowaniu pokarmu do przekłnięcia, wykonuje szereg dodatkowych czynności, ułatwiających pobranie, lub wydobywanie pożywienia. Czynności wykonywane przez taki „mechanizowany” język są często złożone i niespotykane zupełnie u innych gatunków. Nieraz, odwiedzając ogrody zoologiczne, podziwiamy piękne kształty i barwy ptaków lub czworonogów, czekamy długie chwile, by usłyszeć głos danego zwierzęcia, a nie zastanowimy się nad tym, że wiele jest innych cech charakterystycznych, nieraz bardzo ciekawych, które uchodzą naszej uwagi.

Oto stoimy przed klatką lwa. Król zwierząt leniwie wygrzewa się w słońcu, bije po chudych bokach ogonem i ziewa... Zza błyszczących złowrogo potężnych kłów ukazują się różowy język. Zdawałoby się, że jest taki sam, jak u konia, czy innego zwierzęcia. Jest jednak inaczej. Język lwa przypomina rąszkę, szczególnie — u dołu, taki jest szorstki i twardy. Obczyszcza nim kości z mięsa i mocno przyrośniętych ścięgien tak dokładnie, że „po użyciu” kość jest wypolerowana. Murzyni afrykańscy, którym zdarzyło się nieumyślnie wypadek „polizania” przez lwa — mają całe płyty skóry zdarte przez „sympatyczny języczek”.

Język papugi jest gruby i mięsisty. Umożliwia jej to naśladowanie rozmaitych, często skomplikowanych dźwięków mowy ludzkiej. Poza tym językiem przytrzymuje pokarm, który musi rozżuć swym, jak żelazo mocnym dziobem. Długoszyja żyrafa, gdy wzrost jej pomimo wszystko nie wystarcza do osiągnięcia smacznie zapowiadającej się gałązki, przedłuża swoją szyję o... język, okrągły na przekroju i giętki, jak wąż. Chwyta nim gałąź i zbliża do warg.

Nie trzeba jednak szukać przykładów tylko w Zoo. U nas w domu kot ma języczek, z którego w każdej chwili chętnie uczyni łyżkę, gdy się mu poda mleka na talerzu. A później użyje go jako grzebienia, by wyjść na spacer z elegancko ułożonymi włosami.

Będąc w lesie, spotkamy niejednego dziecięcia, cierpliwie wystukującego o drzewo jakiś tajemniczy telegram alfabetem Morsego. Cóż on robi? Naturalnie nie sygnalizuje swoim „braciom” depeszy, tylko szuka w korze i pod nią — pożywienia. Ale dziurka, zrobiona dziobem jest mała i nie bardzo będzie można ten dziób rozewrzeć dla schwytania tłustej pokąsznej rozmiarów, gąsienicy. Ma jednak dziecięciek na to świetny sposób. Używa języka, posiadającego na końcu coś w rodzaju „zadzior”, w jakie wyposażone są grotty strzał i oszczepów. Sam język jest cienki i ostry. Wbija język w larwę i wyciąga takową z ukrycia. Zadziory na języku nie pozwalają „przekasce” zostać w drewnie. Niektóre gatunki ryb za to wcale nie posiadają tego cennego narzędzia. Mądra matka-natura pomyślała jednak o nich i wyposażyła je w mięsiste i ruchliwe wargi, zdolne do wcale pokąsznej ilości ruchów, w każdym razie wystarczającej dla schwytania pokarmu. Malutkie, jak motyl, kolibry żywią się pyłkiem i sokiem z kwiatów. Mają do tego celu długi dzióbek i jeszcze dłuższy języczek, mogący śpenetrować najdalszy zakątek kielicha z smacznym nektarem. Aby móc łatwiej to zrobić nie uszkodziwszy kwiatu, który przecie jutro znowu wypełni się sokiem, mają kolibry język rozdwojony, z malutkimi zadziorkami, zatrzymującymi pyłek i kropelki miodowego soku. Ze śmiesznego ryjka długonosego mrówkojada wysuwa się do sznurka podobny, bardzo długi język, lepki na końcu i nieczuły na ukłucia broniących się mrówek. Zamiatą nim mrówiska i wciąga po chwili, oblepionego biednymi mrówkami do ryjka. Również lepki i długi, ale inaczej urządzone język, ma nasza, przez Mickiewicza pięknym wierszem uwieczniona, żaba. Jego przyczep znajduje się tuż przy brzegu dolnej wargi. Gdy obok przelatuje smaczniejszy okaz muchy — żaba zgrabnie wyrzuca z paszczy pocisk języka i... mucha siedzi na „lepie”. Tak to przyroda wynagradza swe twory w zamian za inne upośledzenia w stosunku do innych gatunków. A chytry człowiek podpatruje to wszystko, i przerobiwszy na swój użytek — ogłasza nowy „wynalazek”

ny światowej psy armii francuskiej, przede wszystkim przy poszukiwaniu rannych. Mając bowiem węch i słuch ośmiokrotnie delikatniejszy od człowieka mogły odnaleźć podczas dnia i nocy rannych, którzy pochowali się w szczeliny ziemne, utworzone przez pociski armatnie.

Zanim psy, przeznaczone do służby przy ambulansach, wysłane zostały na front przechodziły tak jak żołnierze, specjalne wykształcenie wojskowe. Do nauki używano modele z lalek i żywych ludzi. Pouczano je, ażeby nie zwracały uwagi na umarłych i żeby nie szczekały, kiedy natrafiały na rannych, ażeby nie zdradzić ich kryjówek przed nieprzyjacielem. Niosąc zawiniątko z materiałami opatrunkowymi wytrenowane psy stały cierpliwie nad rannymi, dając im możliwość opatrzenia swoich ran, po czym zdarłszy kawał munduru z rannego ze strzępem munduru w pysku biegły z powrotem do swojej kwatery, ażeby sprowadzić ze sobą sanitariuszy z noszami.

Niektóre z tych psów uratowały życie setkom żołnierzy. Jeden z takich psów we francuskiej armii po dwudniowej batalii wywęszył 5-ciu żołnierzy, którzy zostali ranni w pierwszych godzinach walki, i przez dwa dni byli odcięci od świata, gdyż kryjówka ich została formalnie zasypana pociskami armatnimi i żaden człowiek nie byłby w stanie ich odnaleźć.

Rekord pod względem ilości uratowanych żołnierzy zdobył jednak jeden z policyjnych psów, używanych przez armię belgijską, który w niespełna roku czasu uratował 2 000 ludzi.

Angielska armia miała psy gatunku Airdale które specjalizowały w służbie wywiadowczej. Potrafiły wywahać każdy zapach i usłyszeć głos lub dźwięk na odległość pół mili. Psy te potrafiły rozróżnić nawet mundur żołnierza angielskiego od munduru żołnierza niemieckiego a niektóre z nich potrafiły zapamiętać 200 rozkazów słownych. Nie obawiały się one strzałów. Wysłane na wywiady, donosiły, gdzie znajdują się patrole nieprzyjacielskie. Potrafiły również wywahać nieprzyjacielskie gązda karabinów maszynowych i doprowadzić do nich żołnierzy w ciemnościach nocy.

W belgijskiej armii w użyciu wielkim były podczas wojny światowej psy owczarskie, które zaprzęgano do wózków z kulmiotami. Pod tym względem oddawały one lepszą usługę, niż konie, gdyż łatwiej było im ująć uwagi nieprzyjaciela i nie daly się tak łatwo pochwytać nieprzyjacielowi, jak konie.

Armia rosyjska przesyłała za pomocą psów, zaopatrzonych maskami gazowymi amunicją na linie frontowe. Potrafiły one dotrzeć do celu podczas największego ostrzeliwania pozycji frontowych i gazu trującego.

Włoska armia używała psy przeważnie do przesyłania żywności i amunicji oddziałom, które znajdowały się na placówkach w wysokich górach alpejskich. Psy te potrafiły wejść na szczyty górskie najkrótszą drogą, niemożliwą do przebycia dla ludzi lub koni.

Psy wojskowe zdolne są do przeniesienia jednorazowo 45 ft. amunicji. Przy pomocy specjalnego przyrządu mogą również zakładać druty telegraficzne.

Wojsko amerykańskie, wyjeżdżając z ekspedycją do Francji, nie zabierało ze sobą oficjalnie psów. Niejeden pies został jednak przesyłany przez żołnierzy. Na froncie Amiens żołnierze amerykańscy mieli psa, który z nadejściem nocy do rana gonitł do posterunku do posterunku, służąc jako łącznik między żołnierzami amerykańskimi. Największą sławę zdobył sobie jednak pies pod nazwą Bing, którego przesyłała do Francji kompania karabinów maszynowych z obozu Sheridan. Pies ten odbył służbę na 5-ciu odcinkach frontowych. Z chwilą gdy tylko nieprzyjaciel paścił gaz trujący, pies powąchał gaz od razu i zaalarmował żołnierzy, ratując w ten sposób życie setkom Amerykanów. Pies ten, aczkolwiek również zagazowany, powrócił po wojnie z żołnierzami do Ameryki, gdzie honorowano go w różny sposób. Był to jedyny pies, który otrzymał honor żołnierski i wojenną dekorację rządową. Kiedy w kilka lat po powrocie z Francji zdechł on w oozie żołnierskim, urządzone mu honorowy pogrzeb wojskowy.

## Jaka rolę odegrali psy w ostatniej wojnie światowej

Już w czasach starożytnych posługiwano się psami podczas walk

### Psie legiony

Do służby wojskowej zaprawia się dziś w Europie nie tylko mężczyźni, nie tylko kobiety, a nawet dzieci, ale musztrę wojskową odbywać muszą również psy.

Szkoły wojskowe dla psów posiadają: Anglia, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Bulgaria i inne państwa. Psi kadeci pouczani są w szkołach tych, w jaki sposób mają pełnić służbę wywiadowczą; jak przelecieć przez niebezpieczne miejsca z depesząmi lub prowiantami; jak przynieść lub przewieźć karabiny maszynowe i amunicję przez trudny do przebycia teren; jak zbezwładnić nieprzyjaciela lub trzymać go w szachu; w końcu jak nieść mają nastawione według mechanizmu zegarowego maszyny piekielne lub bomby do linii nieprzyjacielskich tak, ażeby za przybyciem ich na miejsce bomby eksplodowały, rozrywając na kawałki nie tylko psa, ale i żołnierzy nieprzyjacielskich.

W Anglii najbardziej znaną jest szkoła wojskowa dla psów prowadzona przez majora Richardsona.

### Psy w armiach dawniejszych

Już w dawnych starożytnych czasach przed narodzeniem Chrystusa psy używane były dla celów wojennych. Hieroglify egipskie wykazują, że 4 000 lat przed nar. Chrystusa, Egipcjanie używali stada dzi-

kich psów do odpędzenia nieprzyjaciela. Celtowie puszczali na wrogów swoich drapieżne psy, które miały kolnierze wybite spiczastymi ostrzami. Angielski król Henryk VIII, jak podaje historia, posłał królowi hiszpańskiemu, Karolowi V, 400 psów angielskich, które zmusiły wojska francuskie do odwrotu. Król pruski, Fryderyk Wielki był pierwszy, który używał w armii swojej psów nie do walki, ale do służby wywiadowczej, do przesyłania depesz i przy ambulansach szpitalnych.

Psy używane były w ostatniej wojnie światowej

Wielką usługę oddawały podczas woj-

## Wychowawcze znaczenie obrazków

Dzieci interesują się wszystkim, co je zajmuje i chętnie na tym skupiają swą uwagę. Wśród wielu zabaw już w najmłodszych latach, oglądanie obrazków książek z ilustracjami należy do najmilszych. Widocznie obrazki te pochłaniają jego duszę w największym stopniu, niż najmistrzniej sporządzone zabawki z drzewa czy metalu. A dziecko, oddając się temu zajęciu nie odczuwa przy tym większego zmęczenia. Poza zabawą jednak — obrazki spełniają ważne zadanie, kształcą umysł dziecka w różnych kierunkach. Obrazki przede wszystkim nasuwają temat do rozmowy, wzbogacają słownik dziecka przez zastosowanie nowych wyrazów i zwrotów, uczą spostrzegać, porównywać, wysuwać własne, dziecięce wnioski, pobudzają nadto wyobraźnię twórczą, ćwiczą pamięć, rozwijają fantazję, nadto dają wprost naukę, która wypływa z treści obrazka, a zależy od jego należytego omówienia.

Toteż obrazki, które znajdują się w ręku dziecka, mogą mu przynieść duże korzyści. Lecz aby te korzyści były istotne, my sami musimy mu pomóc. Otóż dziecko powinno najpierw obserwować

obrazek, by móc wypowiedzieć własne spostrzeżenia i uwagi, a my dopiero możemy mu zwrócić uwagę na niedostrzeżone szczegóły lub sprostować błędy. W ten bowiem sposób uczymy dziecko rozumowania.

Każdy obrazek jednak, oglądany przez dziecko musi być dostosowany do jego wieku i jego rozwoju umysłowego. Przy tym obrazek ten musi być wykonany starannie, aby mógł kształcić uczucia estetyczne dziecka. Ponadto treść obrazów powinna być prosta, by dziecko z łatwością mogło nazwać przedmioty na obrazku przedstawione, oraz aby dziecku nie sprawiało trudności opisanie samego obrazka. Gdy dziecko potrafi już swe spostrzeżenia wypowiadać, należy przyzwyczajając je do planowego opowiadania, t. zn. aby umiało ono przedstawić, co widzi z jednej czy drugiej strony obrazka. Z kolei można dać dziecku do oglądania kilka wiążących się treści obrazków. Aby zaś wyćwiczyć pamięć dajemy dziecku obrazek do dokładnego obejrzenia, po czym chowamy go i polecamy, by ono wypowiedziało wszystko, co zaobserwowało. W ten sposób dziecko ćwiczy

wierność pamięci i uczy się dokładnie obserwować oglądane przedmioty.

Jeżeli mamy historyjkę obrazkową — możemy opowiadać ją dziecku, a ono kolejno pokazywać będzie palcami, o czym mowa. Po czym samo może już opowiedzieć treść tej historyjki. Nasza rola będzie teraz polegała na tym, by poprawić tylko błędne czy niedokładne spostrzeżenia dziecka. Możemy także polecić dziecku samo opisanie obrazka, które opisuje powiastkę. Dziecko opisze je chętnie ale już własnymi słowami, wzbogaconymi o szereg nowych wyrazów. I tutaj my musimy dziecku zwrócić uwagę na niedostrzeżone szczegóły lub uzupełnić braki. W ten sposób dziecko ucząc się obserwować, wcześniej będzie przyzwyczajalo się do należytego rozumowania i poprawnego wypowiadania swych myśli.

Dziecko więc patrząc codziennie na obrazki, na książki z obrazkami, patrzy na nie teraz inaczej, codzień coś nowego widzi.

W ten sposób obrazek wywiera swój kształcący wpływ na rozwój dziecka.

## Zamiast rewolweru — mikroskop

W ciszy laboratorium odkrywa się zbrodniarz

Czasy poważnych, zamyślonych Szerloków Holmesów minęły dziś bezpowrotnie. Skrupulatny, myślący „kategoriami dedukcyjnymi” wzór detektywów, należy do przeszłości. Dziś w pościg za zbrodniarzem udaje się uczony, zaopatrzone w mikroskop miast sześciostopniowego rewolweru. Sam zaś pościg właściwie odbywa się na ulicach ruchliwych, zatłoczonych miast, lecz w ciszy laboratorium. „Szkiełko mędrca” jest nieublagane, nie pozwoli się oszukać, tropi bez zmęczenia, i dokazuje cudów.

Dawniej czas był sprzymierzeńcem zbrodniarza. Po upływie kilku lat najwytrawniejszy detektyw zapominał szczegółów zbrodni. Dziś czas w kryminologii nie istnieje zupełnie.

W roku 1933 zamordowano na ulicach Sofii znanego adwokata Gawryłowa. Mord popełniony został na ulicznej stronie ulicy. Świadków okropnego czynu nie było zupełnie. Sądono powszechnie, że doktor Gawryłow został zabity przez jakiegoś rabusia. Przy zabitym nie znaleziono bowiem portmonek i złotego zegarka.

Przypuszczano jednak możliwość jakiejś zemsty. Gawryłow bowiem zamieszany był w różne poważne afery.

Pościg trwał długo. Wreszcie, zdawało by się — przestano się nim zajmować zupełnie, widząc bezskuteczność wszelkich usiłowań.

W zaciśniętej pięści ofiary znaleziono kawałek włosa. Widocznie podczas szamotania się z napastnikami, Gawry-

low usiłował schwycić za głowę jednego z nich.

W ciszy laboratorium kryminologicznego zbadano włos dokładnie i — można powiedzieć — zakonserwowano z odpowiednimi adnotacjami. Potem, z biegiem czasu badano wiele ludzkich włosów, najrozmaitsze odcienie — porównywano, sprawdzano bez przerwy. Włosy ludzkie, na pozór podobne do siebie, różnią się jednak swoją budową. Jest jeszcze wiele innych różnic, które baczne oko uczonego potrafi zaobserwować.

Aż wreszcie pewnego dnia odnaleziono właściciela owego włosa. Po skrupulatnych badaniach uczony doszedł do wniosku, że zbrodniarz został odkryty.

Aresztowany niejaki Włodzimierz Wilkow wypierał się wszelkiej winy, lecz zbudzony pewnego razu ze snu w ciemnym pokoju i zapytany zniechęca, co zrobił z rewolwerem, którym zamordował Gawryłowa, wyjaśnił w pół śnie, że broń rzucił do pewnej ubikacji.

Sprawa została wyjaśniona po pięciu latach!

W Stanach Zjednoczonych na skutek rozwielenie bandytyzmu — policja została wyposażona we wszelkie nowoczesne urządzenia badawcze. W ubiegłym miesiącu w Chicago udało się rozpoznać zbrodniarza już nie na podstawie jednego włosa, a jego mikroskopowej wprost części.

Do pewnego magazynu futer wpadło dwóch zamaskowanych bandytów. Jeden z nich trzymanym w ręku rewolwerem automatycznym steroryzował obecnym, podczas gdy drugi zabierał

najdroższe futra. W pewnej chwili szef firmy rzucił się na opryszków. Nastąpiła krótka walka, podczas której zrozpaczony właściciel magazynu usiłował na próżno wyrzucić drogocenne futro z rąk zbrodniarza. W tej chwili padł strzał — to towarzysz rabusia strzelił do kupca.

Bandyci zbiegli. Rzucono się na ratunek ofierze. Wszystko jednak było za późno. Kupiec zmarł na miejscu.

Pościg za zbrodniarzami nie dał żadnego rezultatu. Personel magazynu nie zdawał sobie nawet sprawy z wyglądu napastników, którzy byli szczelnie zamaskowani.

Rabusie naturalnie nie omieszkali zatrzeć wszelkich śladów. Wymyli dokładnie ręce, oczyścili nawet paznokcie!

Po kilku dniach zaarrestowano dwóch podejrzanych pasażerów w wagonie kolejowym, idącym do Filadelfii. Bandyci byli niezmiernie zdziwieni, gdy zaczęto im robić dokładny manicure. Wydobyto spod paznokci niewiedzialne dla ludzkiego oka drobiny. Położono je pod szkiełko mikroskopu i oto okazało się, że są to maleńkie cząsteczki włosów owego drogocennego futra, które dostały się tam podczas wrywania łupu z rąk kupca. Władze nie potrzebowały już też przyznania się morderców. Istniał dowód niezbity winy.

Kryminologia w dzisiejszych czasach dochodzi do takiej doskonałości, że można zaryzykować twierdzenie, iż nie ma już zbrodni niewykrytej.

Nauka wydała wojnę przestępcom i to wojnę skuteczną.

## Rzeźnik z Santo Domingo

Żłodziw, oszust i zbrodniarz — prezydentem republiki

Na wyspie Haiti w Morzu Karaibskim leżą dwie republiki: mniejsza, zachodnia połowa wyspy stanowi republikę murzyńską Haiti, — a większa, wschodnia, republikę Santo Domingo, zamieszkałą przez mieszczanów, o krwi europejskiej, afrykańskiej, hinduskiej, a nawet syryjskiej.

Na granicy między tymi republikami odbyła się w początkach października 1937 r. krwawa masakra. Pijane oddziały wojska i policji republiki Santo Domingo rzuciły się na spokojnych Haityjczyków, mężczyzn, kobiety i dzieci, i zamordowały w sposób niesłychanie brutalny, około pięć tysięcy osób. Całe korowody samochodów ciężarowych, ociekających krwią, odwoziły zniekształcone ciała w kierunku morza, gdzie już czekały głodne rekiny. Inne ciała oblewano gazoliną i palono, kupy tych ciał paliły się wolno, przez długie dni w całej okolicy banował nie dający się opisać odór.

W parę dni potem rzeź ponowiono.

Tym razem już nie tylko nad granicą, ale na całym obszarze republiki Santo Domingo. Haityjczycy w Santo Domingo mieli swą prawdziwą noc św. Bartłomieja.

Kto wydał rozkaz do tego masowego mordu? Dyktator generał Rafael Leonidas Trujillo. Jest on absolutnym władcą wyspy. Używa tytułu „Generalissimo”, poza tym Kongres, stosujący się najściślej do życzeń dyktatora, nadał mu piękny tytuł „Dobrodzieja Ojczyzny”, „Doktora Uniwersytetu” i „Admirała”, mimo, że marynarka republiki składa się z jednego statku, na którym znajduje się jedna armatka i kilka karabinów maszynowych. Niebawem dyktator ma otrzymać jeszcze jeden tytuł — ma zostać „Dożywnym Prezydentem”.

Zupełnie słusznie najstarszy uniwersytet amerykański dał mu tytuł honorowego doktora nauk ekonomicznych i politycznych. Bo na tydzień przed uroczystą promocją dyktator dał namacalne dowody niezwykłej zrzęczości eko-

nomicznej. Mianowicie, właśnie na tydzień przedtem kupił od senatora Jaime Mota gospodarstwo o 8 km od stolicy i zapłacił za nie 10 000 dolarów, a w parę dni później sprzedał to gospodarstwo skarbowi państwa za okrągłą kwotę 100 tysięcy dolarów.

9-letni synek dyktatora krótko po urodzeniu dostał nominację na pułkownika wojsk republiki i pobiera pełną pensję pułkownikowską. Żeby synka jeszcze bardziej uczcić, przeważano dotychczasowy plac Krzysztofa Kolumba w mieście Santo Domingo na plac Ramfisa; bo tak właśnie na imię synkowi. Poza tym przysługuje synkowi tytuł „Prześwietnego Dziecka”. Bardzo ładną rezolucję powziął w sprawie synka Parlament Republiki. Brzmiał tak: „Przypomnijcie sobie, o obywateli, z jaką przyjemnością wielki Filip Macedoński otrzymał poświeconą gałązkę wawrzynu, którą mu Aleksander wręczył na polach Cheronai”. I dalej „Serce ojca tego znakomitego męża, którego patriotyzmowi,

talentowi i charakterowi powierzyliśmy losy Rzeczypospolitej, wzruszy się wielce z powodu holdu, jaki składamy Synowi”.

Składka na pomnik dyktatora, a także na budowę willi dla niego była przymusowa. Ściągnano ją zarówno wśród urzędników, jak i wśród osób prywatnych.

W sali, w której tyran udziela audiencji, stoją cztery karabiny maszynowe. W czasie audiencji czterech strzelców mierzy z nich do publiczności. Osoby, starające się o audiencję, otrzymują pouczenia, że opuszczając gabinet dyktatora należy iść tyłem, tak, aby był stale zwróconym twarzą do dyktatora. Zresztą dyktator nie wierzy nawet najbliższemu przyjacielom. Zdarza się, że jednego wieczora zaprasza przyjaciela na kolację, a zaraz po powrocie do domu przyjaciel zostaje aresztowany na czas nieograniczony.

Przed paru laty w Stanach Zjednoczonych umarła dziewczyna pochodząca z Santo Domingo. Rodzina przewiozła ciało na wyspę, aby je pochować w grobowcu rodzinnym. Nim statek z ciałem przybył do portu, władze skądś otrzymały wiadomość, że w ciele są ukryte plany dotyczące rewolucji. Wobec tego władze celne posiekały ciało na drobne kawałki, tylko po to, żeby się przekonać, że planów nie ma.

W ostatnich wyborach na prezydenta był tylko jeden kandydat: Trujillo. Odezwy wyborcze zaczynały się od słów: „Bóg i Trujillo”. Po wyborach, oczywiście zwycięskich, cała praca nie pisze inaczej, tylko „Trujillo i Bóg”. Wszystkie gazety, jeżeli chcą nadal wychodzić, muszą na pierwszej stronie codziennie umieszczać napis, zawierający hold dla dyktatora i hymn pochwalny na cześć jego osoby.

Obywateli rozstrzeliwuje się nie gorzej niż w Rosji: wśród rozstrzelanych są pisarze i dziennikarze, którzy nie chcieli zamieszczać pochwał na cześć dyktatora, urzędnicy, którzy nie brali udziału w zebraniach holdowniczych, plantatorowie, którzy poskarżyli się, że wojsko kradnie krowy, studenci i profesorowie, którzy na jakimś zebraniu przemawiali trochę za gorąco. Przed paru laty zamordowano 600 chłopów za to, że nie godzili się na wywłaszczenie ziemi — w tym samym czasie wyróżniono 1000 więźniów, z tego znaczna część spłonęła żywcem w więzieniu w Nieuva.

Trujillo ma przeszłość bujna. W roku 1911 okradł pocztę w San Cristobal i musiał się ukrywać, aż przszła rewolucja, po której wrócił do stolicy. Jednak krótko potem został aresztowany za kradzież bydła. W roku 1918 sfalszował czek, za co dostał 6 miesięcy więzienia. W czasie od r. 1916 do 1924 republika Santo Domingo zajęta była przez wojska amerykańskie. Jednak w roku 1924 Amerykanie odplynuli. Trujillo był wtedy oficerem republikańskiej gwardii narodowej. Dzieki kilku sprytnym gwałtom i sfalszowaniu papierów awansował bez zachowania kolejki, a wreszcie został naczelnym dowódcą gwardii. W spisach plac armii figuruje mnóstwo osób, które nigdy w życiu nie zrobiły ani razu: „Na ramię broń”. Żołnierze dostają 16 dolarów miesięcznie, jednak z tego połowa wędruje do kieszeni dyktatora. Ci żołnierze, którzy protestowali, znikali nagle w niewytłumaczony sposób. Więc teraz nikt już nie protestuje.

Ostatnie wybory przyniosły prezydentowi duży sukces: dostał więcej głosów, niż było uprawnionych do głosowania. Wprawdzie pewien sędzia Sądu Najwyższego wyraził się, że takie wybory to oszustwo, ale gdy nazajutrz rano zbudził się ze snu, zauważył, że na środku sypialni stoi karabin maszynowy gotowy do strzału, a obsługa kłęczy obok. Wobec tego sędzia uciekł z wyspy najbliższym statkiem.

Handel i przemysł republiki został zmonopolizowany w rękach rodziny dyktatora. Rzeźnikom wolno kupować bydło tylko za pośrednictwem dyktatora, do niego należy cały handel tytoniem, on też ma monopol na jedwab. Wskutek tego ceny utrzymania w kraju wzrosły ogromnie. Zaś reprezentantów firm amerykańskich, które konkurują z przedsiębiorstwami prezydenta zamyka się w więzieniu pod zarzutem knowań politycznych. Jednak rozpraw sądowych się nie wyznaczy.

Co było przyczyną rzezi w państwie? Otóż ze względu na zbliżające się wybory chciał dyktator pokazać mocną rękę w stosunku do niepopularnych Haityjczyków.